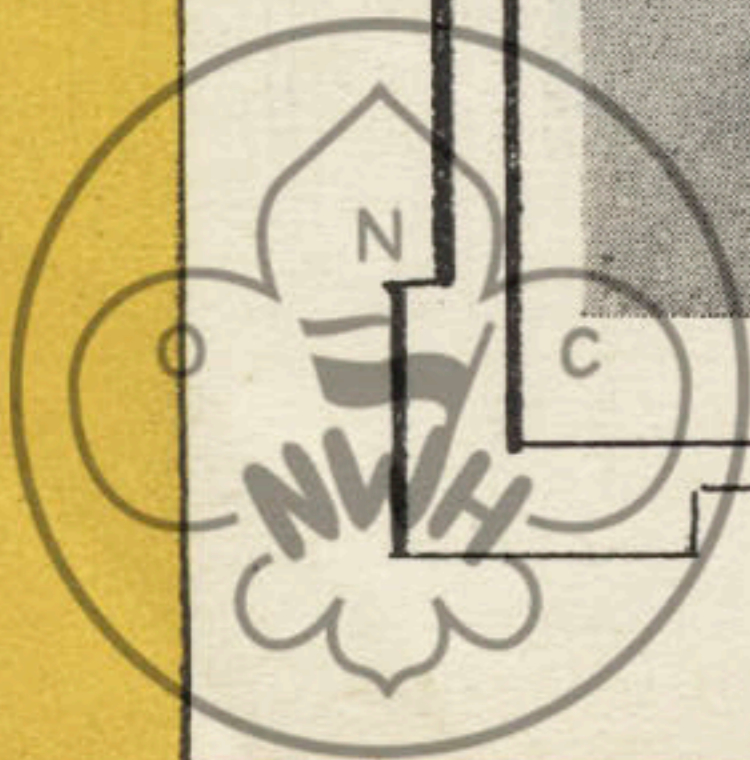


# intodlych





WILNO — OSTRA BRAMA



archiwum

# PANNO ŚWIĘTA . . .

Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy  
I w Ostrej świecisz Bramie ! Ty, co gród zamkowy  
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem !  
Jak mnie, dziecko, do zdrowia powróciłaś cudem.  
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę  
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę ;  
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu  
Iść, za zwrócone życie podziękować Bogu),  
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.  
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną  
Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych,  
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych ;  
Do tych pól malowanych zbożem rozmaitem,  
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem ;  
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała,  
Gdzie panińskim rumieńcem dzięcielina pała,  
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą  
Zieloną, na niej zrzadka ciche grusze siedzą . . .



archiwum

ADAM MICKIEWICZ

wyjątek z Księgi I  
"Pana Tadeusza"



## TRIUMF ZAWISZY CZARNEGO

Ustroiło się Perpignano jak świątynia na przyjęcie możnych ulubieńców. Wszystkie domy i domki tonęły w zieleni, w kwiatach, w kobiercach. Co kto miał najdroższego: puchary, malowane miski, starą broń, dywany arabskie, wystawił, wywiesił w oknach. Balkony i facjaty połączone przez ulice girlandami. Mrowiło się strojne miasto wesołym, hałaśliwym mrowiskiem rycerzy, giermków, pacholków i mieszczan.

Wtem ustały oklaski, nawoływania, okrzyki. Cisza zaległa główną ulicę, jak gdyby przestrach odjął widzom

mowę. W tej ciszy posuwał się orszak błyskotliwy.

Przodem jechał rycerz, cały w srebrnej zbroi, ze złotym łańcuchem na szyi, ze złotym, drogimi kamieniami nabijanym lwie na hełmie. Purpurowy płaszcz obramowany gronostajami zwieszał się z jego ramion, ognisty ogier andaluzyjski szedł pod nim, wyrzucając głową, drobiąc nogami lekko, jak tancerka. Tłum panów bez kopii i bez mieczów otaczał srebrnego rycerza.

To Jan Aragoński! Głębokim milczeniem podziwu, czci, powitała ulica

słynnego wojownika i szermierza, chlubę Francji i Hiszpanii. Nawet herold nie śmiał wywołać głośno nazwiska tak sławnego, iż znało je każde dziecko.

A ulubiony zwycięzca turniejowy kłaniał się na prawo i lewo, dziękując miastu za niemy hołd.

Dopiero kiedy znikł w bocznej ulicy, rozwiązały się języki mieszczan.

— Wspaniały rycerz, niezwycięzony, hojny i łaskawy dla najuboższych.

— Z takim rycerzem ośmiela się stanąć w szrankach jakiś tam barbażyńca, nie wiadomo skąd. Bardzo dobrze, że nasz Jan nauczył tego zuchwalca rozumu . . .

Zaroił się plac turniejowy rycerstwem i widzami. Na trybunach, wybitych sukniem szkarłatnym, umajonych laurem, zajęli miejsca goście dostojni. W trybunie środkowej świeciły dwie korony i lśniła biała sutanna. Papież Benedykt XIII, cesarz Zygmunt i król Ferdynand zabawiali się tam dworną rozmową, czekając na widowisko.

Zahuczały bębny, rozbrzmiały trąby, głośna komenda rotmistrzów, porządkujących swe hufce, przelatywała nad polem jak krzyk spłoszonych sokołów, konie rżały gryząc niecierpliwie wędzidła.

Już zatrzepotały w powietrzu zawołania rotmistrzów: podjęły je zbrojne hufce, powtórzyły okrzykiem wojennym i idą teraz ku sobie. Idą zrazu stępa, jak na powitanie. Nagle pochylili się rycerze w siodłach, przywarli kopie do boków, konie ruszyły z miejsca galopem i jak dwa rozjuszone

byki wpadły na siebie hufce przeciwne. Łoskot tarczy, trzask skruszonych kopii, chrzęst zbroi . . .

Ale nie poto by patrzeć na walki zbrojnych hufców, przybyło do Perpignano najprzedniejsze rycerstwo Francji i Hiszpanii. Wytrawni szermierze chcieli się zachwycać prawdziwą sztuką, chcieli się nauczyć tajemnicy zwyciężania od wielkiego mistrza — Jana Aragońskiego przyszli oglądać.

Witała go niemilcząca burza oklasków. Jeszcze nie było go widać, a już wiedziano, że nadciąga. Bez napomnienia pacholek roztopił się tłum, tworząc długi, żywy szpaler. Tym szpalerem zbliżał się Jan Aragoński ze swoim świadkiem i ze swymi giermkami.

Stanął przed trybuną cesarską, złożył najpotężniejszemu cesarzowi chrześcijaństwa ukłon poważny i zaczął się rozglądać po placu. Nie czekał długo, drugą bramą wjeżdżał własne Zawisza z Garbowa z Jakubem Habdankiem.

Zamilkł gwar, ustały szepty. Tyśiące drwiących spojrzeń opadły zuchwalca, który ośmielił się posłać rękawicę Janowi z Aragonii. Ale błyski drwiące gasły jak gasną gwiazdy, gdy wschodzi słońce. Bo oto ujrzały ciekawe oczy tak wspaniałą postać rycerską, jaką widziano rzadko w krajach południowych. Na dużym karym ogierze siedział mąż przerastający Aragończyka o dwie głowy. Z pod czarnego płaszcza, ozdobionego orłami Sulimczyków, przeświacała zbroja złocista. Złoty orzeł błyszczał na hełmie.

Doświadczony oczy rycerzy poznały

z postawy Zawiszy, ze sposobu, jak siedział w siodle, jak brał z rąk giermka kopię próbując jej wagi, jak trzymał cugle, że naprzeciw Aragończyka stanął wojownik wychowany w dobrej szkole.

Zgasły uśmiechy ironiczne. Miejsce ich zajęło milczące zaciekawienie.

Z głównej trybuny powiała czerwona chorągiewka. Sam cesarz Zygmunt dawał znak do walki. Z trzaskiem opadły kraty hełmów zapasników, kopie ich pochyliły się w dwornym ukłonie. Stoją jeszcze kilka chwil i mierzą się z daleka spojrzeniem badawczym. Nie mogą sobie nic zarzucić. Obaj siedzą na koniach jak posągi.

Dookoła szrank zapanowało głucho milczenie. Stała się taka cisza, iż było słycać wyraźnie furkot porców falujących długim językiem na kopiach. Instynktem szermierskim wyczuli rycerze, iż naprzeciw siebie stoją dwaj mistrzowie dużej ręki.

Teraz idą ku sobie lekko, wdzięcznie, z głową podniesioną. Ogiery, trzymane ręką potężną, kopią ziemię, niecierpliwia się. Za kratami, w otworach zostawionych dla oczu, świecą pary źrenic zimnym stalowym połyskiem przytomności, skupienia. Śledzą one każdy ruch konia i rycerza całym wysiłkiem woli. Nie wolno im odpocząć, ani na chwilę, albowiem przeciwnik skorzysta z nieuwagi, roz-targnienia.

Nagle zadudniała ziemia pod kopytami bojowego rumaka. To pędził Jan Aragoński wyciągniętym galopem. A

Zawisza powstrzymywał swego ogiera, czekając z przypartą do boku kopią.

Rozległ się suchy trzask. Drzewo Aragończyka prasło o tarczę Zawiszy jak kruche łuczywo. Zdumiony spoj-rzał Hiszpan na Polaka, który w siodle ani drgnął.

— Drwi ze mnie, czy nie umie używać kopii?

Z gniewem wrócił Hiszpan na swoje miejsce.

Po raz wtóry zadudniała ziemia. Ale teraz pędził Zawisza z takim rozmachem, iż zdawało się, że wisi z koniem w powietrzu. Z miejsca ruszył galopem, pochyłony w siodle. W sam środek tarczy Aragończyka, pomiędzy cztery gwoździe, ugodziła kopia, a jednocześnie uderzył jego ogier z taką siłą łbem w łeb przeciwnika, że rumak andaluzyjski zato-czył się jak pijany.

Zachwiał się Jan Aragoński, przechylił się w tył. Dookoła szrank pobladły śniade twarze południowców, oczy zamigotały błyskiem niespokojnym.

Zrozumieli francuscy i hiszpańscy rycerze, że ten którego lekceważyli, dorównywał zręcznością Aragończykowi, a przewyższał go siłą. I zatrwo-rzyły się serca ich, albowiem przy-gasłaby sława kołyski rycerstwa, gdyby najgodniejszy dziedzic starodawnych tradycji uległ sprawności przybysza ze stron dalekich.

Tysiące spojrzeń błagalnych osnuły postać Jana Aragończyka: — Zbierz wszystkie siły, całe twe doświadczenie rycerskie, i upokorz tego zuchwalca, który śmie sięgać po wieniec na ziemi

pierwszych krzyżowców. Nie o ciebie, nie o twoją sławę idzie, lecz o cześć rycerstwa zachodniego chrześcijaństwa . . .

Niepotrzebnie przypominały Janowi Aragońskiemu błagalne spojrzenia widzów, że potyka się dziś o honor swoich ziomków. Zrozumiał to sam, doznawszy na sobie siły strasznego przeciwnika.

Odsunął kratę hełmu, kazał sobie podać puchar wina i wychylił go duszkiem. Z mściwą nienawiścią spoglądał z pod czoła na Zawiszę i wybierał starannie najlepszą kopię.

Zawisza spojrział przed siebie. Jan Aragoński był już gotów.

Zawisza spał ogiera ostrogami i szedł znów z miejsca, jakby wichry przypięły koniowi skrzydła z nóg stalowych.

Przez kilka chwil było widać tylko dwa tumany kurzu zbliżające się ku sobie, potem rozległ się brzęk trzaskającej stali, potem błysnęło coś w powietrzu nad łbami koni . . .

Zawisza trzymał w objęciach Aragończyka, uniósł go w górę i cisnął o ziemię . . .

Zdawało się, że ziemia jęknęła jak chory człowiek. To nie ziemia skarżyła się . . . Zdeptana sława kołyski rycerstwa płakała w tysiącach serc zawstydzonych. Jan Aragoński leżał



w prochu, a jego piersi dotykało kolano obcego przybysza.

Zatrzepotały w powietrzu jasne, radosne dźwięki fanfary, zwiastujące czterem stronom świata zwycięstwo Zawiszy. Ale fanfarze nie wtórowała zwykła burza oklasków, na zwycięzcę nie sypały się kwiaty, wieńce. Dookoła szrank panowała przykra cisza domu żałobnego, w którym zgasł płomień życia kogoś drogiego.

Odsunawszy kratę hełmu, podszedł Zawisza do głównej trybuny.

— Dziękuję waszej miłości w imieniu rycerstwa Św. Państwa Rzymskiego — rzekł cesarz Zygmunt — dziękuję za honor jaki spada z waszej laski na mój dwór.

I zdjawszy z szyi własny łańcuch rycerski podał go jednej z otaczających go dam.

— Wręcz tę pamiątkę najdzielniejszemu rycerzowi naszych czasów. — rzekł.

Dźwięki fanfary trzepotały się znów w powietrzu, jasne, radosne, głosząc czterem stronom świata chwałę zwycięzcy, a Zawisza opuszczał wolnym krokiem pole zaszczytne.

Służyło mu prawo zabrania zbroi i konia pokonanego, ale on nie pozwolił swoim giermkom dotknąć własności Aragończyka. Tylko bardzo wielkoduszni rycerze bywali tak wspaniałomyślni.

Teodor Jeske-Choiński.







## DOŻYNKI

W życiu narodu rolniczego, jakim jest naród polski, bardzo ważnym i radosnym obrzędem było zakończenie żniwa. Obrzęd ten nosi pospolicie nazwę dożynek. W niektórych częściach kraju naszego zwą go obżynkami, lub wyżynkami.

Najpowszechniej odbywały się dożynki na dworskich obszarach. Na Mazowszu jednak i na Pomorzu uroczystość tę odprawiają i włościanie po

ukończeniu zbiorów na swych polach, przy czym w najskromniejszym nawet gospodarstwie obfitsza niż zwykle uczta czeka uczestników tego święta.

Gdy żniwo dobiegło do końca, rozpoczyna się obrzęd "strojenia przepiórki". W tym to celu pozostawia się na polu, w miejscu widocznym, kępę zboża. Skoro plon już zebrano, kępę tę dzieli się na trzy części, z każdej plecie się po warkoczu, a na koniec

trzy warkocze wiąże się ze sobą na górze, przy kłosach. Pod rodzajem sklepenia, utworzonego z warkoczy słomianych, kładzie się kamień, a na nim na kawałku płótna, skibę chleba, grosz i sól, które to przedmoty symbolizują urodzaj i dostatek, zapewniający spokojne życie rolnikowi.

Po ustrojeniu przepiórki, przychodzi kolej na oboranie jej. Parobcy i dziewczęta chwyciwszy żniwiarkę, która po raz pierwszy w danym roku do roboty stanęła i ująwszy ją za ręce i nogi, ciągną po rżysku dookoła przepiórki i ta w ten sposób zostaje oborana. Czasem, gdy dobry humor wzbierze ponad miarę — pada ofiarą obrzędu dziewczyna przodująca w żniwie tj. tak zwana przodownica lub postatnica. Niekiedy i sam pan karbowy musi oborać przepiórkę.

W niektórych okolicach Polski odbywa się t. zw. "Ożynanie oblegi". Oblega jest to kamień, dookoła obrośnięty zbożem, które ma być zżęte na ostatku. Zwykle ostatnia żniwiarka, pewna siebie, wzywa parobków do tego ożynania, wołając :

Wzywam na oblegę,  
Póki od niej nie odbiegę,  
Po raz pierwszy, drugi, trzeci,  
Ten kiej, kto nie przyleci.

Gdy zdoła, zawoławszy tak, zżąć zboże przed przybieżeniem parobków, wtedy oczywiście triumf jest po jej stronie. W przeciwnym razie parobcy oborywają nią oblegę.

Po zrżęciu ostatnich kłosów przychodzi kolejno plecienie wieńca żytniego i przenicznej równianki. Do

obu, prócz kłosów zbożowych wplata się kwiaty.

Skoro wieniec i równianka są gotowe, wkłada się wieniec na głowę przodownicy, czyli postatnicy t.j. żniwiarki, która przez cały czas w pracy przodowała. Jeżeli tą najlepszą żniwiarką jest mężatka, wtedy musi honoru odstąpić dziewczynie. Niewiasta zamężna nie może bowiem nieść wieńca dożynkowego.

Obok postatnicy staje postacianka, niosąca równiankę. Za nimi grupują się inni żniwiarze i inne żniwiarki, poczym cała gromada udaje się do dworu.

Kiedy wchodzą na dziedziniec dworski wtedy zaczajeni chłopcy oblewają postatnicę wodą. To oblewanie symbolizuje może ważność deszczów dla szczęśliwych, i bogato plonujących zasiewów.

Od chwili rozpoczęcia strojenia przepiórki i plecienia wieńca i przy pochodzie do dworu trwają ciągle śpiewy.

Czekający żeńców na ganku gospodarz, zdejmuje z głowy postatnicy wieniec i obdarza ją datkiem pieniężnym. Obdarowuje i postaciankę, z rąk jej równiankę odbierając, i wiesza obie plecionki w sieni domostwa, gdzie winny wisieć do roku następnego. Po czym prosi uczestników pochodów na poczęstunek. Muzyka i tańce są ostatnim aktem uroczystości. Tańce rozpoczyna gospodarz z postatnicą a pani domu z najważniejszym z żeńców.

Okreżne jest obchodem pokrewnym dożynkom, z tą tylko różnicą, że

dożynki oznaczają zakończenie żniwa, okrężne zaś — ukończenie wszystkich przed zimą robót rolnych, a więc nie tylko żniwa, ale i siejby.

Dodać należy, że pieśni śpiewane przy dożynkach i przy okrężnym mają naogół pewne cechy wspólne w całym kraju. Wszędzie czuć radość z powodu ukończonej roboty. Wszędzie o gospo-

darzu i o gospodyni odzywa się w pieśni z życzliwością i respektem, nie szczędząc komplementów. Czasem zaś żartobliwa krytyka staje się udziałem innych właścicieli sąsiadów, oraz oficjalistów — jak gumienny, ekonom, karbowy, którzy nie zawsze cieszą się sympatią żniwiarzy.



## od łuczywa do NEONU

Był czas, kiedy z zachodem słońca kończył się dzień pracy. Tak było kiedyś w małych osadach ludzkich, tak było w większych skupiskach, tak było również i w stolicach. Z trudem wyobrażamy sobie teraz wygląd starożytnego Rzymu, oświetlonego niegdyś pochodniami i kagankami oliwnymi, które wynaleźli już, prawdopodobnie Egipcjanie i którymi posługiwali się wcześniej kilka tysięcy lat temu.

Dzisiaj korowód z pochodniami jest dla nas tylko widowiskiem. Posiada on wiele uroku, lecz zdarza się rzadko, w czasie specjalnych uroczystości . . . Jest wspomnieniem przeszłości, ma znaczenie symbolu. Dawniej każdy kto wychodził wieczorem musiał się posługiwać pochodnią.

Dużym postępem w Starożytności było użycie i zastosowanie pierwszych

świec woskowych, dalekich zresztą od doskonałości. A bo nie wiedziano wtedy nic jeszcze o istocie palenia. Sądono, że niektóre ciała dlatego się palą, bo zawierają w sobie specjalną substancję powodującą palenie, którą nazywano flogistonem. Sądono tak przez długi okres czasu, mimo doświadczeń i faktów, z których wynikało, że produkty spalania ważą więcej niż ciało spalające się.

Dopiero wielki Lavoisier udowodnił, że palenie polega na łączeniu się ciał z tlenem, znajdującym się w powietrzu. Odkrycie to przyczyniło się następnie do zmiany w technice oświetlenia. Od tej chwili zdawano sobie już sprawę, że tlen zawarty w powietrzu jest niezbędny do palenia, i że ciała jaśniej świecą spalając się w dużym dostępie powietrza.

Na czym polega świecenie i w

jakim ono pozostaje związku ze spalaniem ?

Polega ono na tym, że ciało organiczne tj. takie, które zawiera w swoim składzie węgiel, spalając się wydziela bardzo drobniutkie cząsteczki węgla, te ostatnie żażąc się, wysyłają światło. Dlatego to zawsze używano dla celów oświetlenia ciał zasobnych w węgiel, jak oleje, drewno smolne i.t.p.

Jedną z najstarszych lamp to lampa Arganda, w której po raz pierwszy doprowadzono powietrze do knota, spalającego olej rzepakowy. Była ona jednak niewygodna że zastąpiła ją wkrótce inna lampa, tzw. "moderatorowa", której życie było również niezbyt długie. Na jej miejsce przyszła potem lampa skonstruowana przez Ignacego Łukasiewicza, naszego rodaka. Zastosował on do niej naftę. Zastosował też "szkło", które podobno miał już, wynaleźć genialny Leonardo da Vinci.

Cylindry szklane, czyli "szkła", działają podobnie jak wysoki komin, zwiększając dostęp powietrza, przez t. zw. ciąg. "Szkielek" Łukasiewicza było cokolwiek inne od znanych nam dzisiaj, było bowiem nie ze szkła, a z miki. Lampa Łukasiewicza przetrwała do dziś dnia, ulegając drobnym zmianom.

Z czasem udoskonalono również świece. Początkowo miały one jedną zasadniczą wadę. Otóż wosk i łój spalał się prędzej niż knot i trzeba go było co jakiś czas obcinać. Stearyna otrzymana z łożu baraniego, nieco poprawiła jakość świec, ale niezupełnie. Dopiero Cambaieres sporządził

knot spleciony z nitek bawełnianych. A dziś materiałem do wyrobu świec jest parafina, względnie parafina mieszana ze stearyną.

Olbrzymim krokiem naprzód było zastosowanie gazu świetlnego. Z początku stosowano dwa rodzaje gazu: otrzymanego z drzewa, oraz otrzymanego z węgla. Dzisiaj tylko ten ostatni jest w użyciu.

Doskonałym i tanim materiałem oświetleniowym okazał się gaz ziemny, poznany w związku z rozwojem kopalnictwa naftowego.

Nowe możliwości oświetlenia stworzyła elektrotechnika. Pojawiła się tu naprzód lampa łukowa, którą ciągle udoskonalano. Pierwszą żarówkę wynalazł Edison. Obecnie istnieją bardzo ekonomiczne, ale mało rozpowszechnione lampy rtęciowe.

Dążąc ciągle do coraz to nowych udoskonań we wszystkich dziedzinach życia, a więc i w dziedzinie oświetlenia, zainteresowano się przed laty robaczkami świętojańskimi. Uczyniono też próby wynalezienia takiego światła, jakie one wydają. Światło to ma tę olbrzymią zaletę, że jest zimne. Wydzielane jest ono również przez spróchniałe drzewo. Próby otrzymania takiego światła nie wyszły jeszcze poza ramy laboratoriów.

Jednakże w wieku dwudziestym dokonano dużego kroku naprzód. Duże możliwości rozwoju należy przyznać światłu rozproszonemu. Posiada ono tę zaletę, że jest jednostajne, miłe i zdrowe.

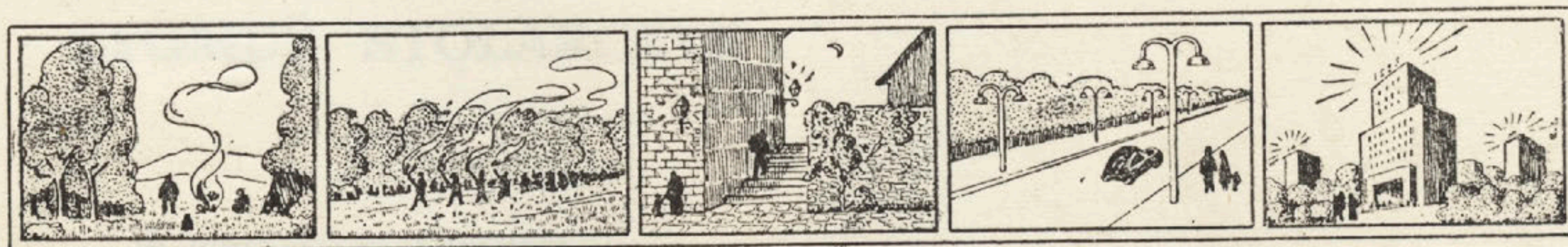
Bardzo szerokie zastosowanie znajduje dziś oświetlenie neonowe. Lampy

neonowe oparte są na właściwości świecenia gazów rozrzedzonych pod wpływem prądu wyładowań elektrycznych. Są to rury pozbawione powietrza, a napełnione gazem: neonem, azotem, lub parami rtęci. W zależności od gatunku użytego gazu (a także w pewnej mierze i od ciśnienia) otrzymuje się po przepuszczeniu prądu, piękne światło barwy czerwonej (neon), fioletowo-niebieskiej (rtęć), lub zielonej (azot). Z powodu swej efektywności znalazły one szybko zastosowanie do reklam świetlnych, a to tym bardziej, że lampom, palni-

kom, można nadawać dowolne kształty. Przed wojną wszystkie wielkie miasta były wieczorami iluminowane tysiącami takich reklam.

Wynalezione zostały również lampy sodowe, wydające intensywne żółto-żółte światło. Wiele krajów próbowało zastosować je dla celów reklamowych. Przyszłość przyniesie niewątpliwie nowe jeszcze sposoby barwnego oświetlenia, które przekształcą wygląd zewnętrzny miasta w zaczarowane krainy.

A. Simmler i K. Wiśniowski.



## WIEŚCI HARCERSKIE

Miesiące letnie we wszystkich, na całym świecie, drużynach hracerskich i skautowych są pod znakiem obozów, wycieczek, kolonji. W Harcerstwie Polskim ten sposób spędzania okresu wakacyjnego ma bogatą tradycję. Przed wojną we wszystkich zakątkach Polski, obozowały, biwakowały drużyny harcerek i harcerzy, rozkładały się kolonie zuchowe.

Obecnie, Harcerstwo na obczyźnie nie ma ani tych'co dawniej możliwości ani tych warunków, mimo tego bardzo wiele uwagi poświęca temu problemowi. Słyszymy o zakrojonej na szeroką skalę akcji obozowej Harcerstwa we Francji, obozują harcerze i starsi harcerze w Angji, we Włoszech a nawet udało się zorganizować i obozy dla Drużyn w Niemczech. Chorągiew, Jagiellonów w Austrii problem ten postawiła chyba najlepiej. Jako założenie postawiono, że

każdy harcerz powinien choć kilka dni spędzić pod płóciennym dachem. Piękne okolice alp austriackich będą ładną dekoracją obozowisk harcerzy polskich.

Myszę, że po powrocie z obozów "ŚWIAT MŁODYCH" zostanie zasypany istami w których znajdzie relacje z dni spędzonych pod namiotem. Czekamy !

---

Wielki Konkurs ŚWIATA MŁODYCH wywołał bardzo duże zainteresowanie we wszystkich środowiskach młodzieży na całym świecie. W tej chwili napływają odpowiedzi z bliższych krajów : Angji, Francji, Niemiec, Włoch, brak jeszcze uczestników z Bliskiego Wschodu, Afryki, Meksyku i t.d. Celem dania możliwości uczestniczenia w konkursie młodzieży z najdalszych zakątków globu, odkładamy ogłoszenie wyników do następnego numeru.

**A zatem w następnym, VIII numerze ŚWIATA MŁODYCH znajdziecie wyniki konkursu i właściwą odpowiedź na wszystkie jego punkty.**

## WIEŚCI SKAUTOWE

— Skauty-Zuchy amerykańskie z Milton, Massachusetts, Stany Zjednoczone, zorganizowały pokaz międzynarodowy. Każdy Zuch był ubrany w kostium narodowy kraju, który reprezentował, trzymał w ręku flagę i miał za zadanie opowiedzieć coś na temat działalności skautowej danego kraju podczas wojny. Zuch-dziewczynka reprezentująca Polskę była ubrana w piękny kostium krakowski, trzymała dużą biało-czerwoną flagę i opowiedziała na temat pracy harcerstwa polskiego podziemnego i jego

bohaterskiego udziału w powstaniu warszawskim w 1944 r.

— W roku bieżącym Skautki Amerykańskie obchodziły 34-tą rocznicę założenia swego związku. W New Yorku odbyła się wesoła zabawa, w czasie której dziesięciu chłopców Skautów Amerykańskich wniosło na salę ogromny tort z napisem : "Najlepsze życzenia dla Skautek od Skautów". Pięknie zorganizowany i urozmaicony Kominek zakończył miły wieczór.

# ZUCH

DODATEK DLA DZIECI

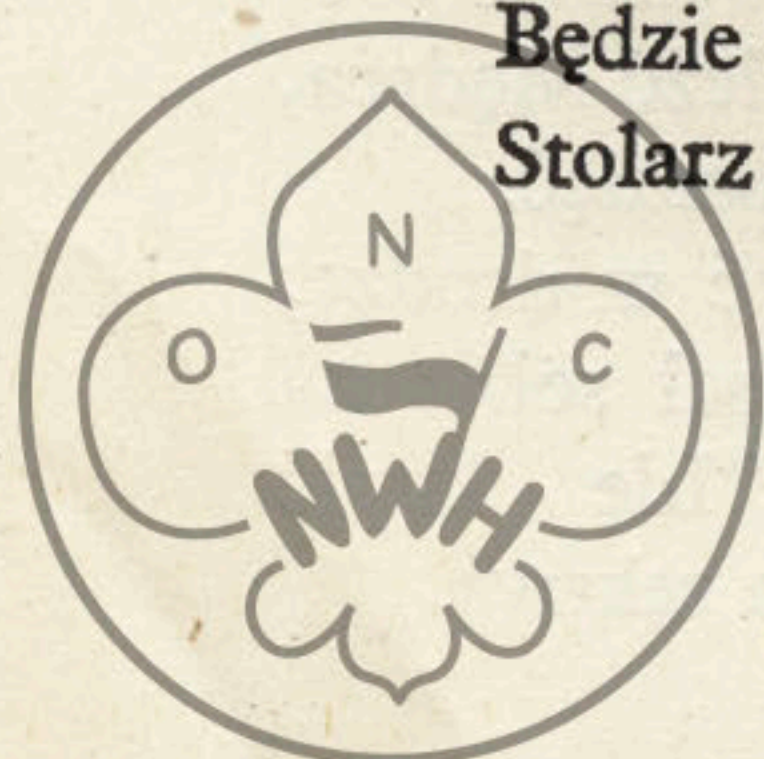
---

## ZYGMUŚ STOLARCZYK

W warsztacie u tatusia  
Wre praca, że aż hej !  
Popatrzcie na Zygmunia,  
Jak sam rozrabia klej !

Popatrzcie, jak hebluje,  
Aż wióry lecą w krąg.  
Ochoty nie żałuje  
I nie żałuje rąk.

Miła mu jest pracy chwilka,  
Chociaż taki mały.  
Będzie z niego za lat kilka  
Stolarz doskonały !



archiwum

## O KONIUSZKU, KTÓRY CHCIAŁ KUPIĆ PAMIĘĆ



Koniuszek miał najgorszą pamięć w całej Krainie Chochlików.

Zapominał, że wieczorem trzeba iść spać, a rano wstać. Zapominał, że trzeba się myć i zjeść śniadanie.

Wszystkie chochliki śmiały się z niego, tak, że biedny Koniuszek nie mógł swej pamięci pamięcią nazwać.

Wkońcu był tak zmęczony tym zapominaniem wszystkiego, że zebrał wszystkie pieniądze, które kiedyś oszczędził i postanowił odnaleźć Mędrca, u którego mógłby kupić pamięć.

Ale, aby nie zapomnieć w drodze, gdzie idzie i poco, napisał sobie na srebrnym papierze: "Idę kupić pamięć" i przypiął go do rękawa.



Wyruszył wczesnie rano. Pogoda była piękna, więc wesoło mu było. Śpiewał całą drogę, a jak tylko chciał jakąś komuś psotę zrobić, to zaraz szeleszczący papier przypięty do rękawa przypominał mu, że idzie do Mędrca po pamięć. Czasu więc nie tracił i wieczorem był już blisko domku Mędrca.

Nazajutrz rano, gdy ruszył w dalszą drogę spotkał małego, bardzo biednego chochlika, który nazywał się Puszek, i który nie miał ani domu, ani pieniędzy, buty jego były dziurawe, a ubranie całe w łachmanach.

Puszek poprosił Koniuszka o pomoc. Koniuszek jednak pomny na to, że pieniądze ma przeznaczone na kupienie pamięci odpowiedział mu niegrzecznie, że nie ma mu nic do dania.

Ale nie uszedł jeszcze trzech kroków, nagle zawrócił i rzekł: do Puszka: — Dam sobie radę bez pamięci, chodź ze mną.

I tak szli z powrotem do domu Koniuszka. W najbliższej wiosce, w sklepie, kupili za pieniądze Koniuszka

wszystko co było potrzebne Puszkowi: śliczną czerwoną sukienkę, czerwone buciki i kapelusik z piórkiem.

Ale mały Puszek ciągle jeszcze był bardzo smutny pomimo nowego ubranka. Bo jakżesz mógł być szczęśliwy skoro nie miał domu.

Koniuszek bojąc się, że Puszek będzie mu w domu przeszkadzał rzekł: Bardzo mi jest przykro, ale nie mam miejsca dla Ciebie w moim domu, żegnaj.

Ale nie uszedł trzech kroków, gdy zawrócił znowu i rzekł do Puszka: — Chodź ze mną, znajdzie się i dla ciebie miejsce.

Puszek ucieszył się bardzo i zaczął tańczyć z radości. Nagle spostrzegł kartkę przypiętą do rękawa Koniuszka.

— Hurra! — krzyknął — Nie potrzebujesz kupować już pamięci, bo ja będę twoją pamięcią.

I tak zamieszkali razem Puszek z Koniuszkiem i już nigdy żaden chochlik nie śmiał się z Koniuszka. Żaden bowiem Mędrzec nie mógłby dać takiej dobrej pamięci, jaką był odbarzony mały Puszek, jego wierny przyjaciel.

## WIERSZYK O PSZCZÓLKACH

Brzęczy, brzęczy pełno pszczołek  
W ogródku wśród ziółek.  
Skąd rozumu tyle w pszczołkach,  
Aby zbierać miód w ziółkach?  
Kręć się, lataj, mała pszczołko,  
Brzęcz sobie, brzęcz w kółko  
Lubimy cię starzy, młodzi,  
Nikt ci nie przeszkodzi.

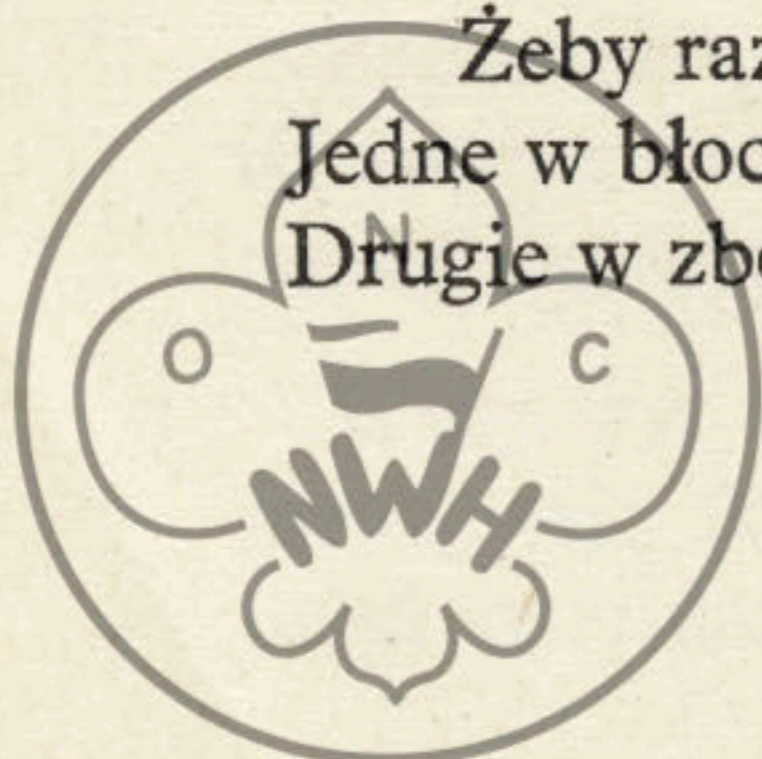




## PIOSENKA PASTUSZKA

Biegną owce i jagnięta,  
Skaczą kozy i kozłeta,  
Jakże można to zrozumieć,  
Żeby razem paść je umieć.  
Jedne w błocie brodzą,  
Drugie w zboże wchodzą.

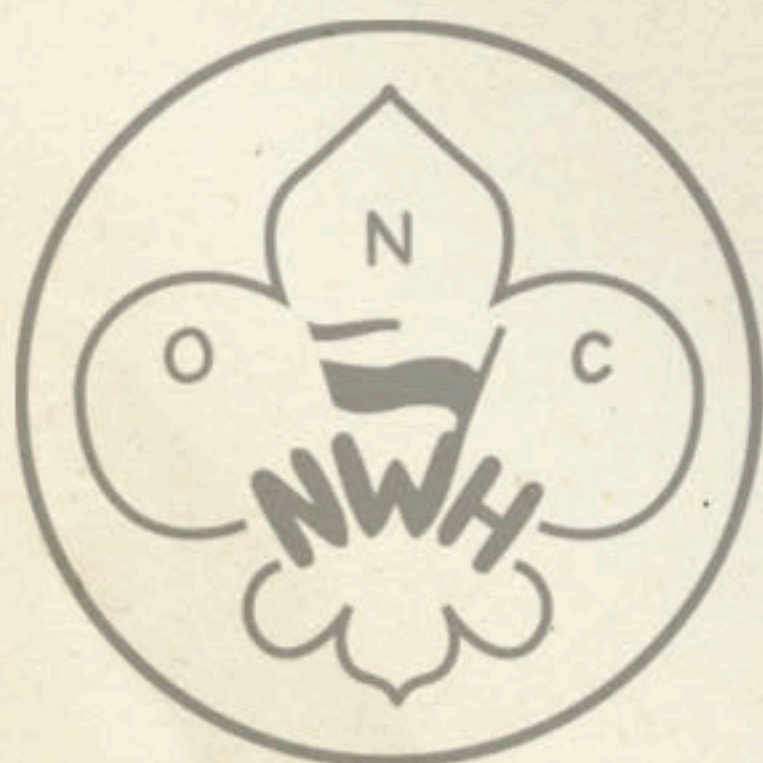
Jakże je zrozumieć,  
I paść dobrze umieć.  
Te zmykają pod cień drzewa,  
Te śpią, gdzie im blask przygrzewa,  
Trudno stadom jest dogodzić,  
Smutno się pastuszkąm rodzić.



## PIOSENKA MAŁEJ PASTUSZKI

Zachodź-że słoneczko,  
Skoro masz zachodzić,  
Bo mnie nóżki bolą  
Za gąskami chodzić.  
Nóżki bolą chodzić,  
Rączki bolą robić,  
Zachodź-że słoneczko,  
Skoro masz zachodzić.

Zachodź-że słoneczko,  
Bo już czas, już czas,  
Bo już przepióreczki  
Poszły spać, ach spać.  
Nie poszły, nie poszły,  
Bo jeszcze pukają,  
Jeszcze gąsioreczki  
Po polach gęgają.



# PRZYGODY OPCIUNIA I CINOPKI

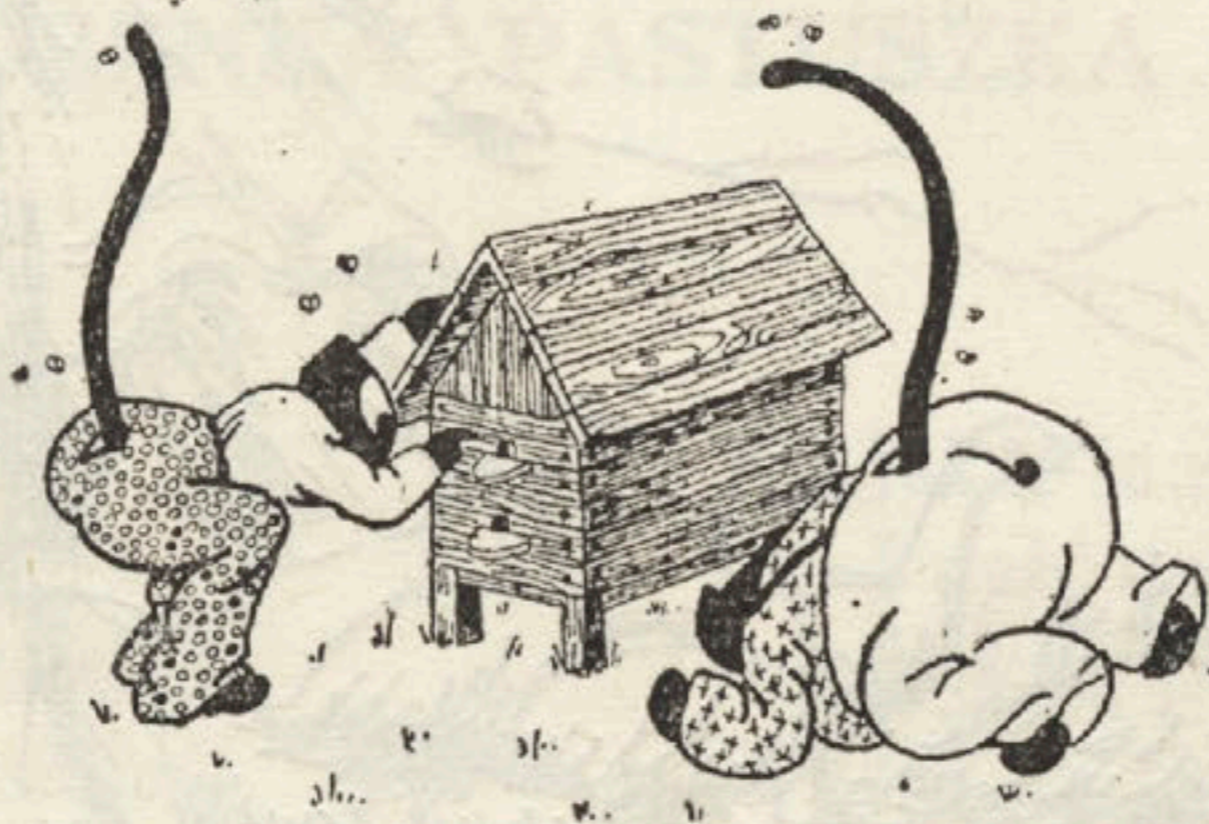
rys. : J.K.

tekst : Z.D.

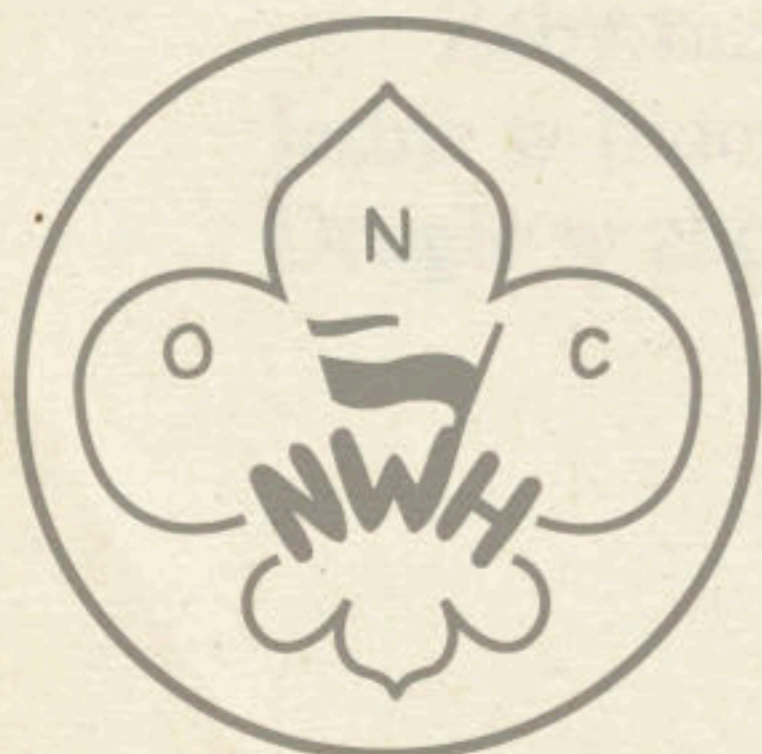
## CZĘŚĆ IV.



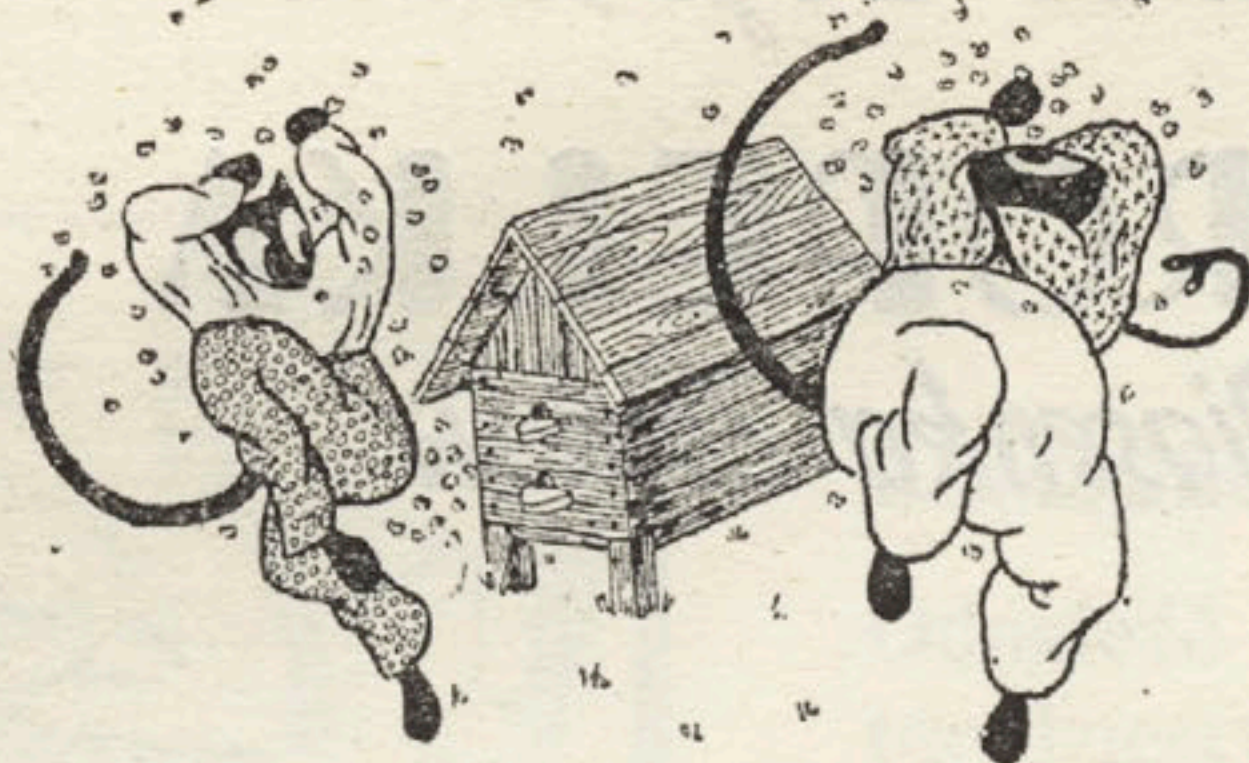
Idą podróżnicy — patrzą, a w oddali  
Domki jakieś stoją i coś się w nich pali  
“Trzeba to zobaczyć” — mówi więc Cinopka  
“Co może mieć w środku każda taka szopka”



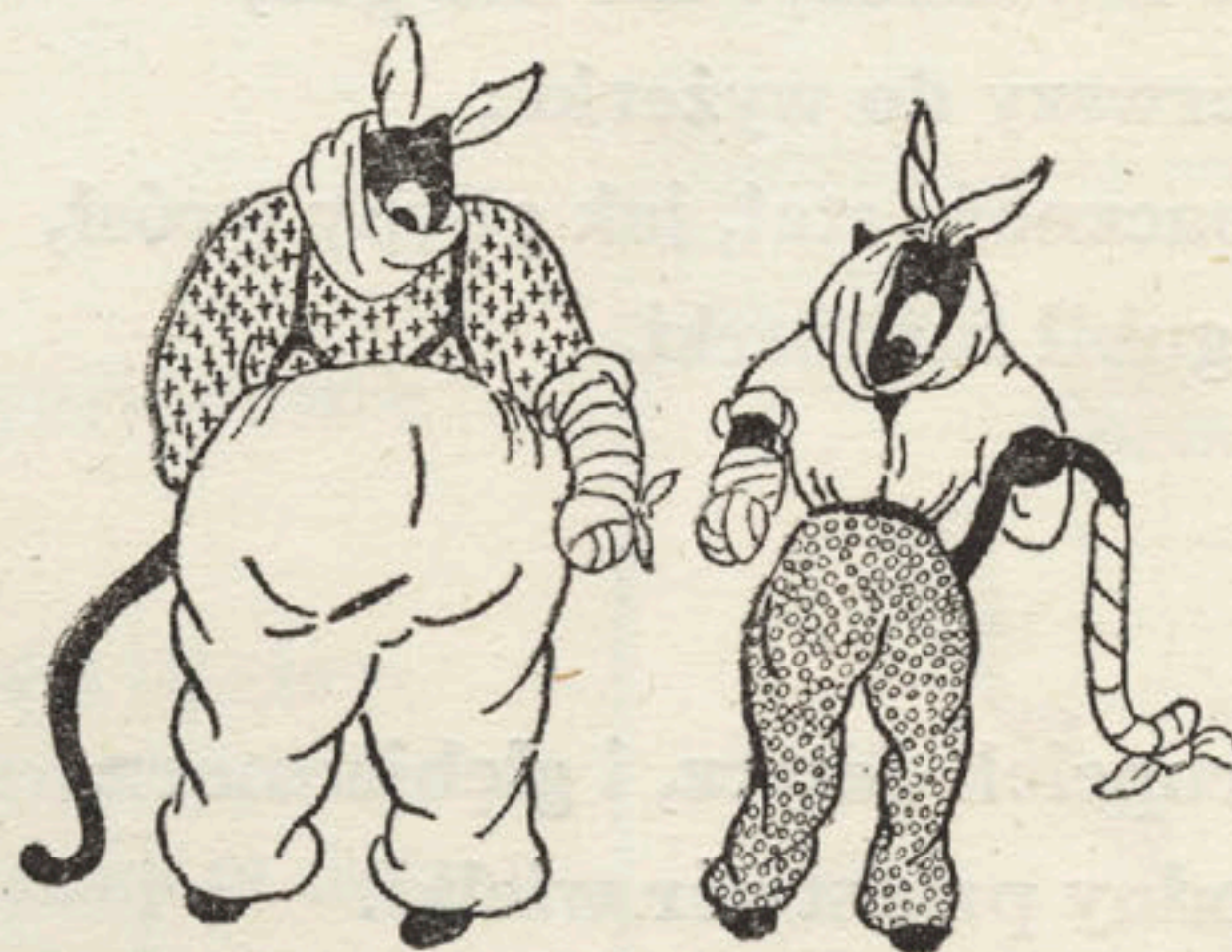
Zaglądają do środka i patrzą ciekawie :  
Opciuń choć gruby — wlaź już pod spód prawie  
Nie zwracają uwagi na małe stworzonka,  
Które burczą i wirują w złotym blasku słońka.



archiwum



Nagle nieszczęście — przy uwagi braku  
Tysiące drobnych stworzeń rusza do ataku.  
Gryzą, burczą, kłują — od głów do ogona.  
Nie pomogą skoki — słaba to obrona !



Bardziej chyba Cinopka jest poszkodowany,  
Ma nawet ogon cały obandażowany,  
Obiecuje więcej nie być tak bardzo ciekawy  
— W każdym razie do następnej z Opciuniem wyprawy !





*Antoni Bogusławski*

# KROPELKA

*Piosenka Zuchów*



Był sobie raz sierzysty zuch,  
przezwisko miał Kropelki —  
prawdziwy zuch, i chwyt za dwóch,  
i kombinator wielki.

I nic mu mróz, i nic mu guz,  
i pierwszy do wyżerki ;  
na baczną stał, jak gdyby wrósł,  
nie gubił furazerki.

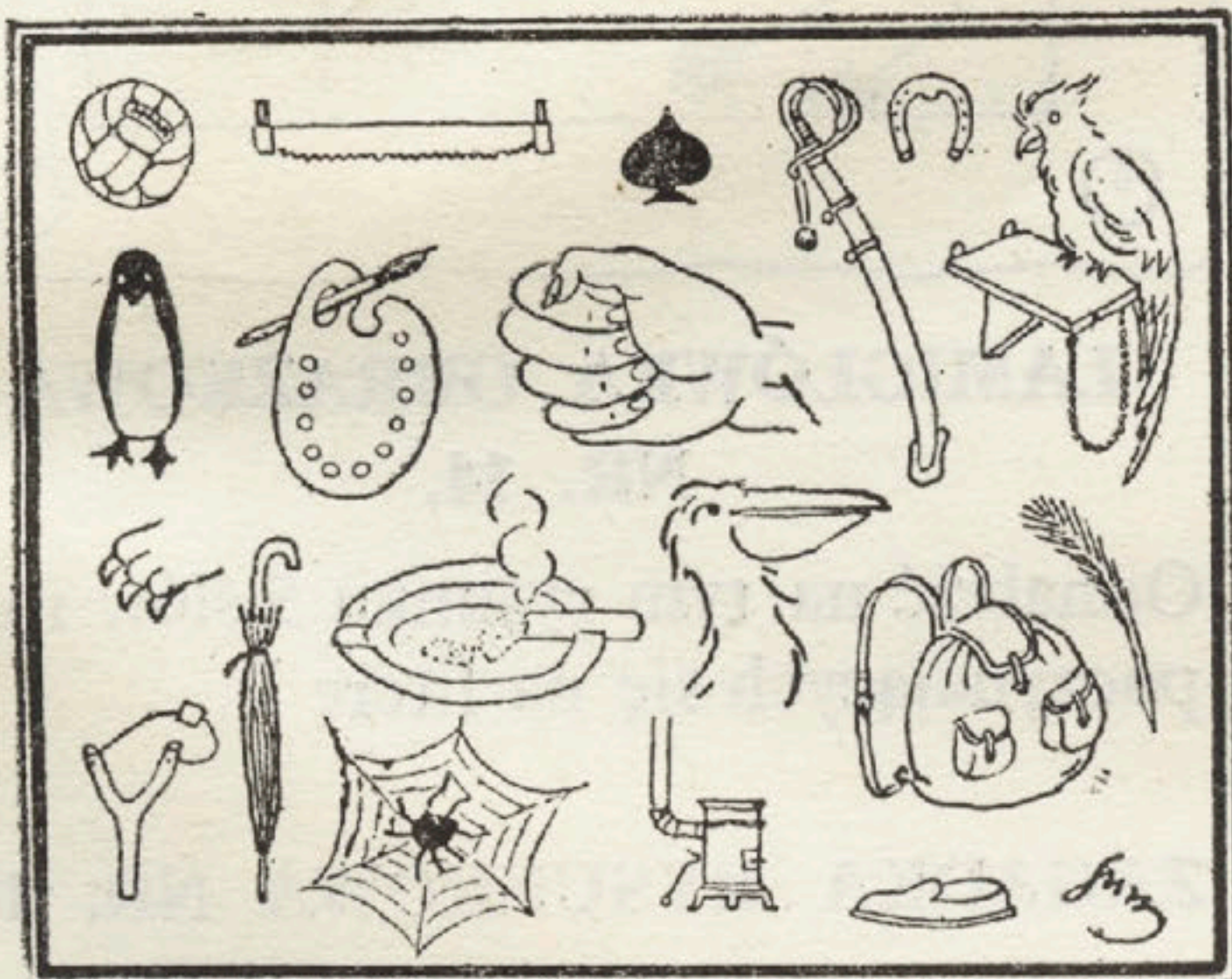
Z kropelek deszcz, i głębia morz,  
i wodny przestwór wielki.  
Hej, stawaj wraz i marszem rusz !  
My — zuchy ! My — kropelki !



archiwum

# CO TO JEST?

---



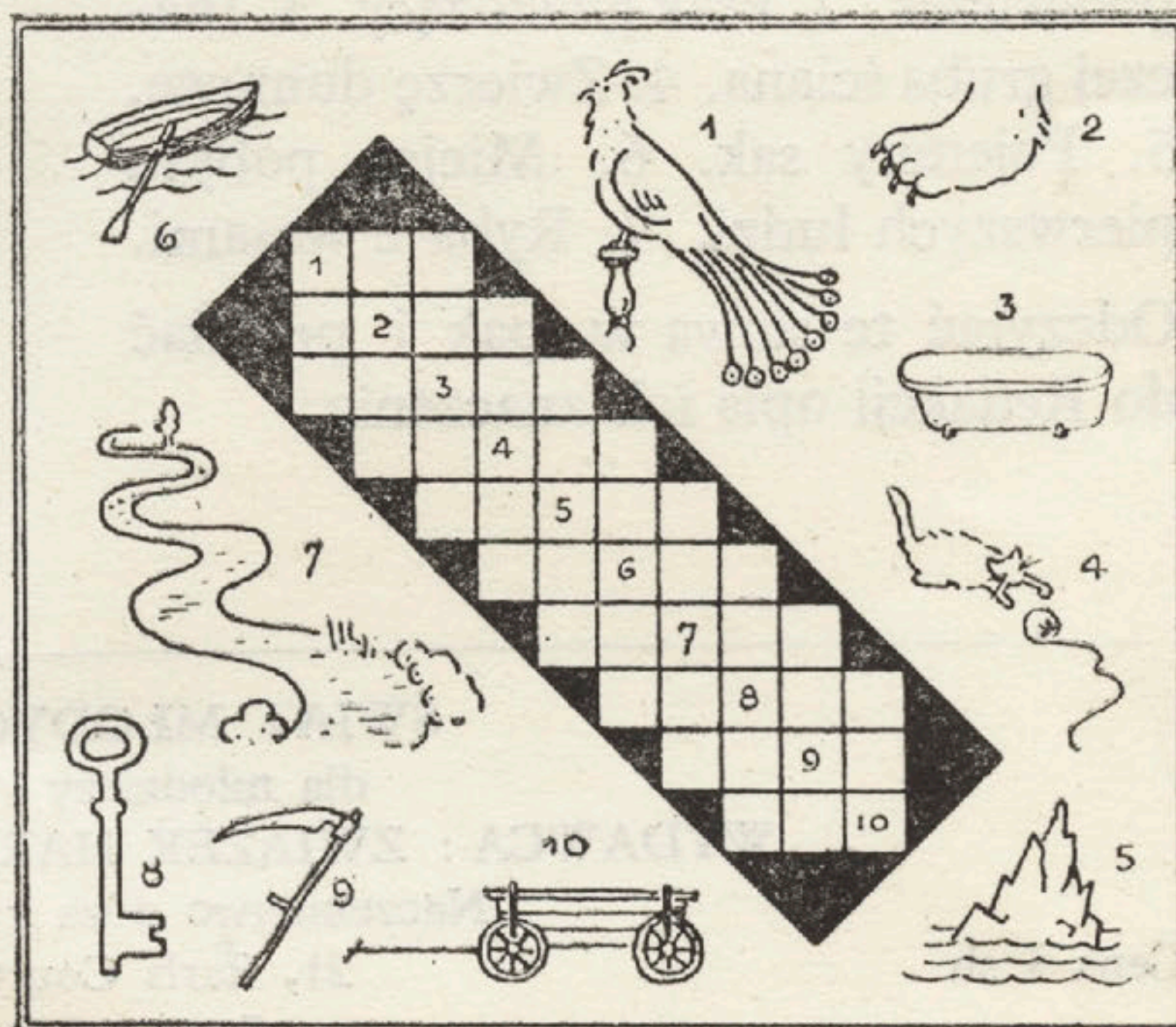
## ŁAMIGŁÓWKA LITEROWA NR. 11

Odnaleźć na tych rysunkach najmniej trzydzieści wyrazów zaczynających się na literę P.

A kto odnajdzie ich więcej?

## KRZYŻÓWKA RYSUNKOWA NR. 12.

10 rysunków przedstawia 10 słów. Wpisać je w poziome kratki. Litery odczytane od góry w dół na skos — w środkowych kratkach dadzą Wam tytuł znanego utworu wielkiego poety polskiego.

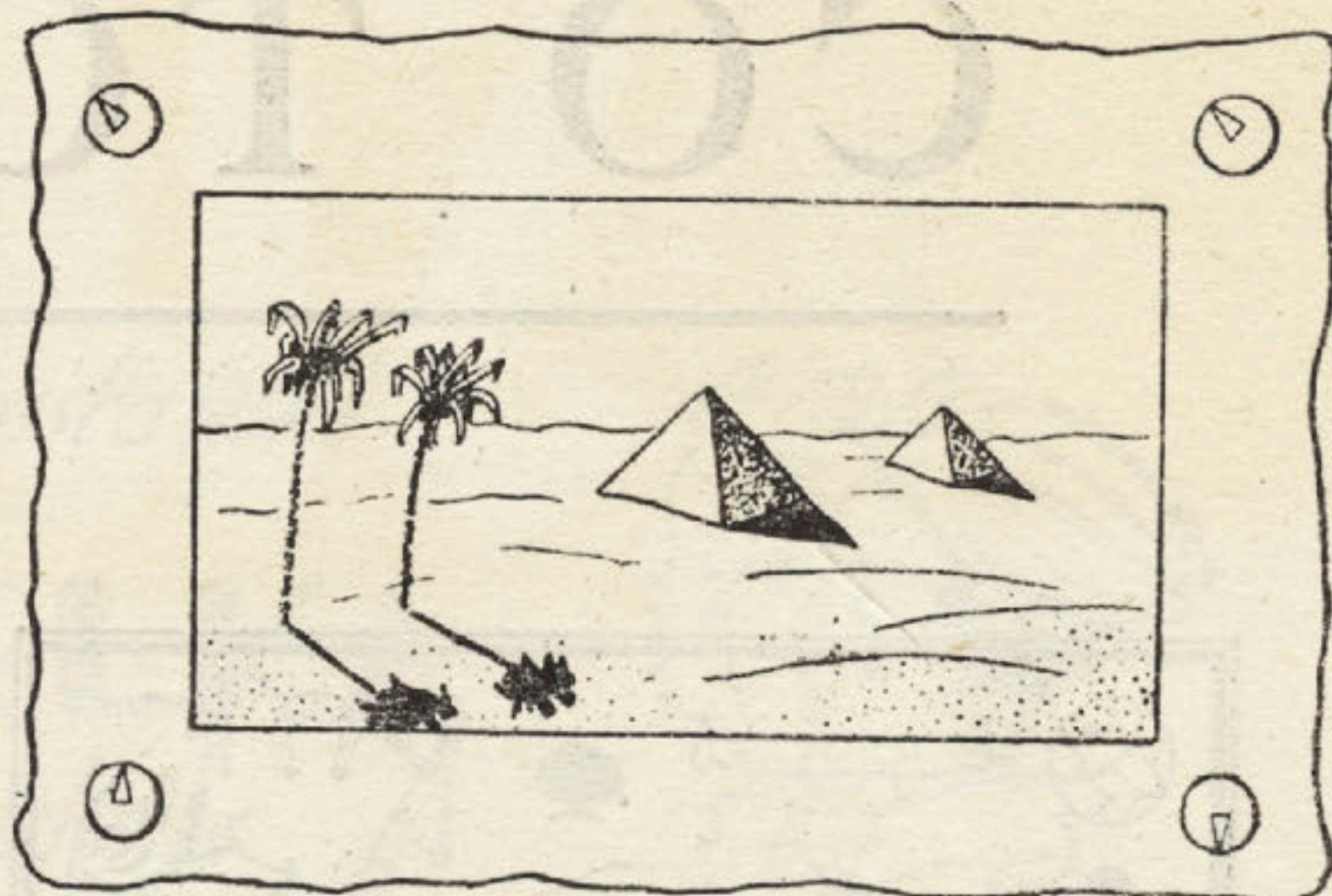




### ŁAMIGŁÓWKA LITEROWA NR. 13.

W okienka na szyi żyrafy wpisać poziomo siedem słów trzyliterowych o następującym znaczeniu: 1. Duży podarunek. 2. Ptak gwizdzący. 3. Inaczej gruba ściana. 4. Zwierzę domowe. 5. Pojemny sak. 6. Miejsce pobytu pierwszych ludzi. 7. Ryba z wąsami.

Odczytać te słowa w spak i przysłać do Redakcji opis ich znaczenia.

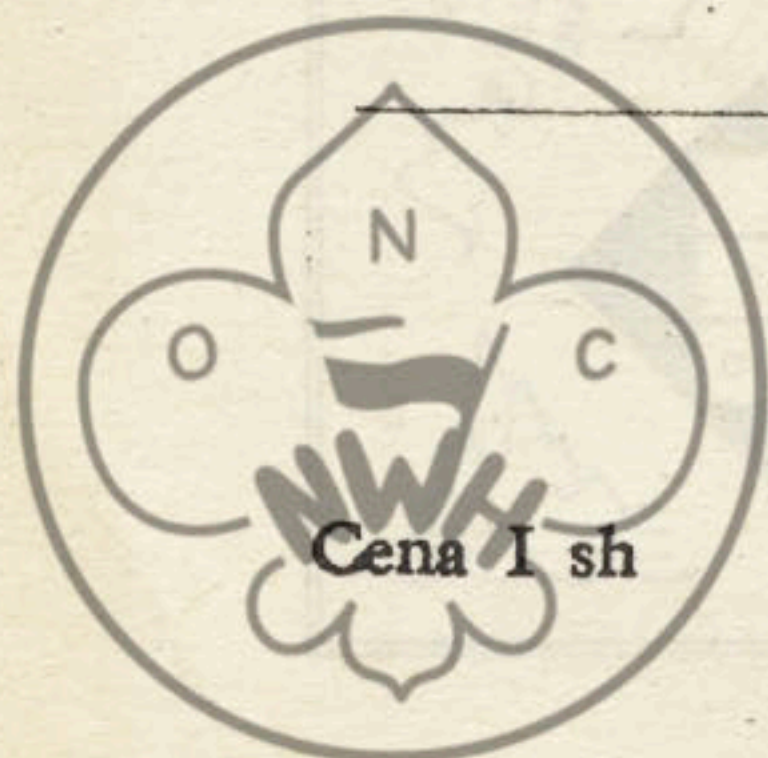
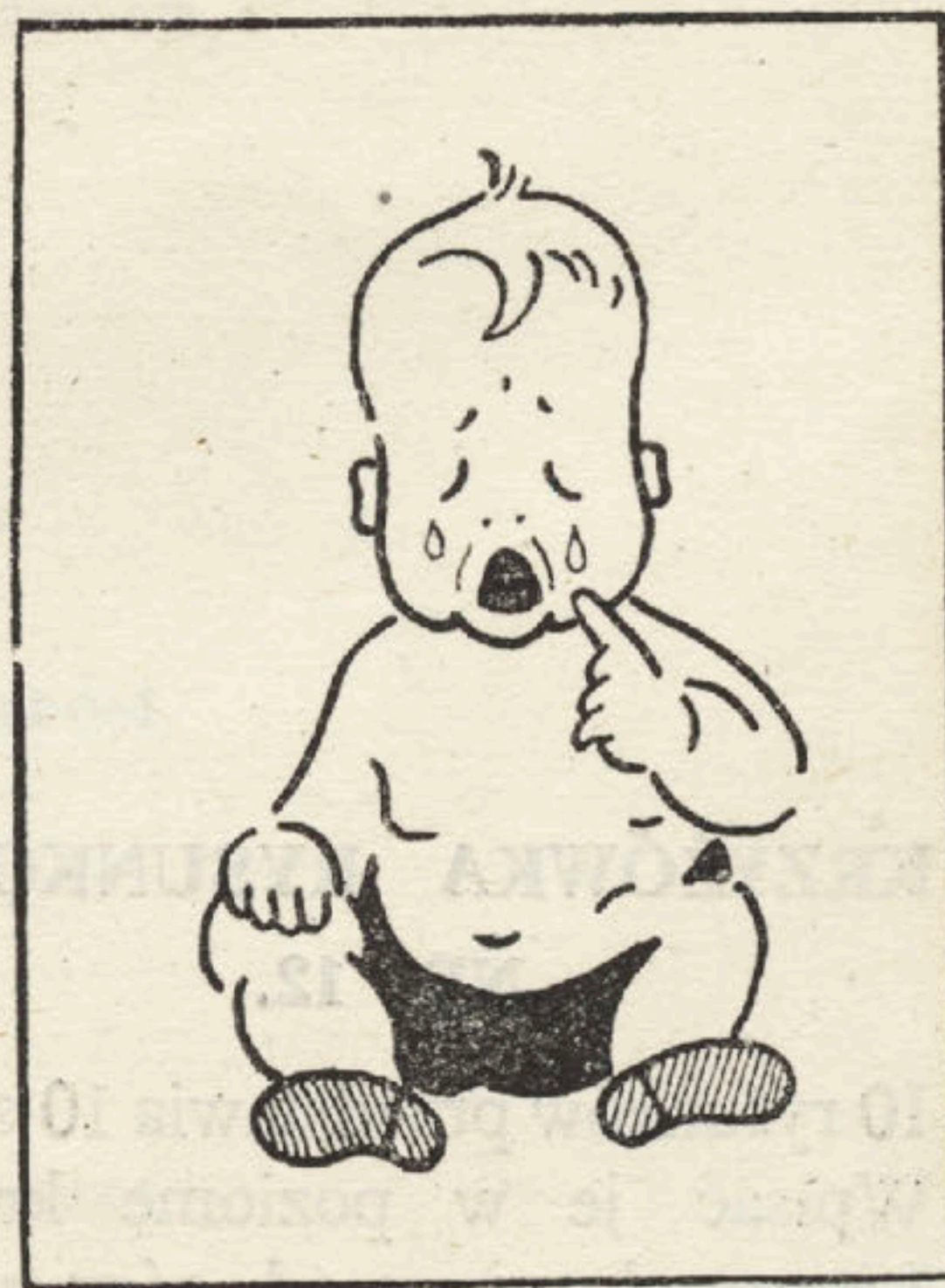


### ŁAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA NR. 14.

Odnaleźć na tym rysunku 5 słów rozpoczynających się na literę P.

### ZAGADKA RYSUNKOWA NR. 15.

Czemu to dziecko płacze?



archiwum

ŚWIAT MŁODYCH I ZUCH  
dla młodzieży i dla dzieci  
WYDAWCA: ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO  
Naczelnictwo poza granicami Kraju  
21, Earls Court Square,  
London, S.W. 5.

VII 46